



Z powodu armii polskiej.

(Dyskusya w państwach Czwórporozumienia).

Zahypnotyzowani hasłem wyswobodzenia „małych narodów“, przyzwyczajeni do stawiania w równym rzędzie „bohaterskiej Belgii, rycerskiej Czarnogóry, heroicznej Serbii i biednej zniszczonej Polski“ publicyści koalicyjni zamieszczali długie artykuły o wynędzniałych krajach polskich, o głodzie dziesiątkującym mieszkańców Galicji i Królestwa, o rozpaczliwym stanie społeczeństwa skazanego, wydawało się, na ostateczną zagładę. Zmiana stosunków prawno-państwowych, zdobycie Warszawy, ustąpienie wojsk rosyjskich i wprowadzenie administracji dwóch państw zwycięskich: wszystkie te katastrofalne przewroty wpłynęły na podniesienie międzynarodowego charakteru sprawy polskiej i kazały się z Polską liczyć jako z jednym z ważnych czynników przyszłego koncertu europejskiego. Zwolna zmieniły się poglądy. Polska przestała być lekceważonym kopciuszkiem wojny wszechświatowej, którego losy miały wyłącznie spocząć w rękach polityków rosyjskich. Wiadomości nadchodzące z okupowanych terytoriów brzmiały niepomysłnie dla celów Czwórporozumienia. Ów rzekomo z gruntu rusofilski naród nie objawiał zbytniego żalu za kozakiem i czynownikiem rosyjskim. Nowi zarządcy nie umieli, co prawda, pozyskać sobie zupełnego zaufania administrowanej ludności, niejednokrotnie zapominali o swej obietnicy, że przyszedł tutaj jako „wybawcy i oswobodziciela“: jednakże z wielu zarządzeń wynikało niezbieżnie, już przed mową kwietniową niemieckiego kanclerza, że wydanie polskich ziem Rosji nie wchodzi w rachubę państw centralnych, że tedy w tej czy innej formie Polska powstanie jako członek budującej się Środkowej Europy.

Czasy militarizmu zachęcały przede wszystkim do pilnej oceny strategicznej wartości przyszłego państwa polskiego. Toteż polemika polska w prasie zagranicznej toczyła się w bieżącym roku na silnym tle rozważań o przyszłej armii polskiej. „Intransigeant“ (4. I. 1916) ujął problem polski na bardzo znamiennej podstawie, dobierając argumentów najmocniejszych, bo zaczerpniętych z militarnego punktu widzenia: Polska przedstawia się autorowi artykułu jako prawdziwe mocarstwo złożone z 50. milionów ludności, którego siła zbrojna wyniesie w przyszłości ni mniej ni więcej jak 5 milionów żołnierzy. Pomijając fantastyczne szczegóły i niezbyt ścisłe informacje, artykuł budzi słuszne zainteresowanie, gdyż niejako inauguruje tegoroczną dyskusję na temat polskiej energii strategicznej.

Gdzie szukać przyczyn tej niespodziewanej seryi kilkudziesięciu artykułów, które niemal wszystkie poruszają jeden i ten sam przedmiot i których większość zaleca jedne i te same środki zapobiegawcze? Zdani tu jesteśmy na przypuszczenia i napróżno szukać przyszło pewności. Faktem jest, że wydany w październiku u. r. edykt naczelnego komendanta armii austro-węgierskiej, zezwalający na wstępowanie ochotnicze obywateli Królestwa Polskiego do c. i k. wspólnego wojska, wywołał duże wrażenie zagranicą (por. dziennik urzędowy c. i k. Komendy Obwodowej w Opatowie nr. 5, w Kielcach nr. 3, w Nowo-Radomsku nr. 11. i t. d.). Wyrażono obawę, że rozporządzenie owo jest



tylko prologiem nowych zarządzeń, że oczekiwać należy, i to w bliskim czasie, przymusowego poboru. Rejestrowano szereg wydarzeń, które rzekomo miały popierać to niebezpieczne dla koalicji przypuszczenie. Masowe wywożenie robotników polskich z okupacji niemieckiej do fabryk Rzeszy spowodowało alarmujące echa w dziennikach Francji i Anglii. Formowanie t. zw. kolumn robotniczych w okupacji austriackiej nasuwało wiele podejrzeń, tem więcej, że dochodziły odgłosy jakichś zaburzeń i jakoby groźnego zdenerwowania ludności. Być może, że na podstawie przytoczonych faktów i innych rozmaitych plotek, poczęła sobie torować drogę opinia, że Niemcy i Austro-Węgry postanowiły ogłosić czy to aneksję, czy też państwową organizację Polski, żądając wzamian rekruta.

Zasadniczym w tym względzie jest artykuł wstępny p. W. Podlaskiego w lozańskiej „La Pologne aux Polonais“ z 15. stycznia. Ponieważ szereg stwierdzeń i wiele propozycji, zawartych w tem oświadczeniu, posłużyło później za schemat dużej ilości zagranicznych opracowań, przytaczamy najważniejsze myśli tego artykułu zatytułowanego: „Czego się możemy spodziewać po zwycięstwie koalicji?“. „.....Zasłепienie mimowolne czy dobrowolne, oto czem się zdaje być opinia publiczna we Francji i zrozumienie obowiązków względem Wielkiej Rosyi, jej przyjaciółki i jej sojuszniczki. Przedewszystkiem zaznaczamy, że w tym wypadku Francuzi okazują się bardziej katolickimi od papieża: zdarza się często niemożliwość ogłoszenia w Paryżu przekładu artykułów, omawiających sprawę polską, a drukowanych w Piotrogradzie legalnie, za pozwoleniem cenzury. Powtóre, cóż to za dziwna polityka, która polega na uporezywem zamykaniu oczu i niedostrzeganiu rzeczywistych faktów, na uważaniu 20 milionów Polaków jako nieistniejących, na pozostawianiu wolnego pola do działania „dunajskim syrenom“ w służbie Berlina, na czynieniu wszytkiego, co tylko możliwe w celu przekonania Polaków, że nie mogą oczekiwać od koalicji niczego, prócz kilku pięknych słów poświęconych Polakom „wiernym Wielkiej Rosyi“!... Sprawa wolności i niepodległości była, jest i będzie zawsze sprawą Polski. Niepodległość! Słowo to wywiera na Polaków wpływ magiczny, idea ta posiada i posiadać będzie nieodpartą siłę przyciągającą. Austro-Niemcy zręcznie wyżyłskwały ten potężny czynnik, wskazując na prawa i swobody, których zażywali i zażywają jeszcze Polacy w Galicyi. Kazali oni osobistościom pół-urzędowym poczynić pół-obietnice, od czasu do czasu ogłaszają wywiad w sprawie przyszłego pokoju, w którym jest mowa o „Polsce niepodległej“, utworzyli wreszcie przy armii austriackiej „legion polski“, prawdziwie polskie wojsko w miniaturze, ze sztandarami polskimi i językiem komendy polskim, pod komendą polskich wodzów. Pozwolił na otwarcie polskiego uniwersytetu i politechniki, jak również polskich szkół średnich, wszystko to w Warszawie, w zajętej przez siebie Polsce rosyjskiej. Zapewne, nie są to wyraźne i oficjalne ustępstwa, a legion jest zbyt małym, by mógł się stać dla nich pewnego dnia niebezpiecznym. Lecz te pół-obietnice i artykuły dzienników podtrzymują nadzieję, lecz ten legion daje młodzieży złudzenie polskiej siły zbrojnej, lecz szkoły polskie, lecz dopuszcze-

nie częściowe języka polskiego w sądownictwie są rzeczywistościami, które były aż do ostatniego momentu okupacji rosyjskiej nieznane, zabronione, potępione.“

Następuje potem zwrócenie uwagi na strategiczną doniosłość Polski: „.... Czyż zachowanie się ludności polskiej, osiedlonej na przestrzeni kilkuset kilometrów, która dzieli front niemiecki od centrów aprowizacyjnych, czyż zachowanie się ludności osiadłej wzdłuż dróg komunikacyjnych może być obojętnem dla koalicji? może być dla nich obojętnem, czy ludność ta spogląda na wszystko milecząco i biernie, pozwala się używać do naprawy dróg, fabrykowania amunicji i t. d., czy też przeciwnie staje się wrogiem wojska niemieckiego, ukrywa lub niszczy materiały i zarekwirowane artykuły spożywcze, uchyla się, lub nawet sprzeciwia i odmawia swej pracy, stawia przeszkody w kursowaniu pociągów, — w końcu, czy obojętna jest rzeczą, jeżeli Niemcy nie mogą osiągnąć wykonania najmniej nawet znaczących rozkazów inaczej, jak siłą. Nie, to nie może być obojętnem!...“

Raz jeszcze formułuje redakcja życzenia Polaków: „.... Istnieje jeden tylko cel, jeden ideał, dla którego Polacy poświęcą wszystko z radością: Polska wolna i niepodległa. Należy nam dać rzeczywistość dotykałą, zaczątek realizacji Polski niepodległej, wraz z uroczystym aktem podpisanym przez wszystkie mocarstwa koalicyjne, zapewniającym odbudowanie niepodległej Polski, obejmującej ziemie polskie wszystkich trzech zaborów!“

Wreszcie przestroga przed rozwiązaniem rosyjskiem: „..... gdyż nie należy iść na lep frazesu: Rosya w swej roli władczyni, choćby najbardziej wspaniałomyślniej, nie może zadowolić Polski. Nie może, gdyż nie potrafi, za wyjątkiem krótkich chwil entuzjazmu, zrezygnować z chęci zjednoczenia swego olbrzymiego państwa, a co za tem idzie zrusyfikowania wszystkiego, co nie jest rosyjskiem... Polska pod panowaniem rosyjskiem byłaby w dalszym ciągu Polską buntującą się przeciwko uciskowi rosyjskiemu, bo autonomia miałaby znaczenie chwilowego jedynie epizodu...“

Artykuł Podlaskiego zbiegł się z rozesłaną równocześnie z Zürichu sensacyjną depeszą, zwiastującą światu rzekomy zamach Niemców na Królestwo Polskie. W dopisku redakcja łoańskiego piśma przytacza informację „Daily Chronicle“, nadesłaną angielskiemu dziennikowi z Medyolanu, pokrywającą się zresztą z następującą najważniejszą, bo najpowszechniej rozszerzaną, wiadomością medyolańskiego „Secolo“ (13. I. 1916): „Polska Królestwem samodzielnem? Rokowania pomiędzy Berlinem a Wiedniem. Zürich 12. I. w nocy: Ze źródła dyplomatycznego dochodzi mnie dzisiaj informacja bardzo wielkiej doniosłości, której absolutną wiarygodność gwarantuje mi mój dostojny informator. Niemcy zakomunikowały rządowi wiedeńskiemu swój zamiar jak najrychlejszego ogłoszenia autonomii Królestwa Polskiego. Jednym z głównych celów, które doradzają Niemcom ten ważny krok, jest ogłoszenie następnie w Polsce obowiązkowej służby wojskowej,

t. j. pobranie wśród licznej ludności polskiej (która dotychczas opierała się uporemzywie wszystkim presyom niemieckim wzywającym do udania się na pracę w Niemczech) znacznej liczby ludzi, celem wypełnienia ciężkich szczerb powstałych w armii niemieckiej. Rokowania pomiędzy rządami berlińskim i niemieckim znajdują się obecnie w fazie decydującej. Jeżeli cesarz Franciszek Józef, który przez pewien czas żywił i może jeszcze ciągle żywi marzenia zostania królem polskim, wyrzeknie się swoich ideałów, wiadomość o tem wydarzeniu mogłaby być ogłoszona w ciągu niewielu tygodni“.

Tyle p. Dawid Giudice. Korespondent pół-oficyjalnego rzymskiego „Giornale d' Italia“ rozpiął się pod tą samą datą nieco dłużej, ryzykując twierdzenie, że „w Berlinie i w Wiedniu uważa się za warunek przeprowadzenia otwartego poboru ogłoszenie niepodległości Polski“. P. Franco Caburi podaje liczbę przypuszczalnego wojska polskiego na milion ludzi, gdy p. Podlaski wymienia 400 tysięcy żołnierzy pozostających do dyspozycji niemieckiej.

Medyolańskie wieści znalazły szerokie rozpowszechnienie. „Vie-toire“ z 17. stycznia w artykule p. t. „Autonomia Polski“, oraz w studyum J. Cheradame'a p. t. „Pretensye niemieckie na Wschodzie“, zaalarmowała Francję pogłoską o mającej powstać t. zw. „małej“ Polsce, t. j. autonomicznem, okrojonem Królestwie Kongresowem. „Figaro“ z 18. I. cytuje oświadczenie Podlaskiego i przyłącza się do zapatrywania, że „Polska potrzebuje ze strony sprzymierzonych poważnej zachęty i pomocy“. Do „Temps'a“ (19. I.), okrężną drogą, z Petersburga doszła sensacyjna informacja, przeczem korespondent petersburski p. H. Rivet zalecił zbiorową deklarację koalicji, zapewniającą Polakom wskreszenie ich Królestwa „jako jednostki państwowej“.

Niezależnie od depesz zürichskich rozwijała się w prasie niemieckiej Szwajcaryi żarliwa polemika o ewentualności powołania do życia polskiego wojska. Asumpt do tego dał artykuł szefa Departamentu Wojskowego N. K. N., ppułk. Sikorskiego w piotrkowskich „Wiadomościach Polskich“ p. t. „Na nowe drogi“. Kulminacyjny punkt rozumowań p. Sikorskiego streszczał się w następującem zdaniu: „Chwilowe przeciąganie się wojny podkreśla wartość rezerwoaru ludzkiego, jaki jest do dyspozycji w Królestwie Polskiem, a który nieużytkowany odpowiednio marnuje się bezpowrotnie w różnolity sposób dla narodu i jego państwowej przyszłości. Wyzyskać ten materyał ludzki dla obrony wschodnich granic Rzeczypospolitej przed inwazyą rosyjską, od której tak dużo wycierpiały polskie ziemie, a której powrót w jakichkolwiek warunkach oznaczałby zupełną dla Polski zagładę, powinno być ambicyą, zadaniem wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, troską wszystkich polskich mężów stanu“. Treść wywodów zresztą poruszała się ściśle w granicach znanych już od dnia przekroczenia kordonów przez pierwszą kadrową kompanię Piłsudskiego, przyjętych także w dniu 16. sierpnia 1914 r. W zasadzie są to te same poglądy, którym wyraz dał piękny artykuł łożańskiego „Wyzwolenia“ (nr. 3, luty 1916) p. t. „Armia polska“.

Z jednej strony alarm włoskich dziennikarzy, a z drugiej uwagi

pułkownika Legionów Polskich, dały materiał do dłuższej dyskusji na łamach pism „Neue Zürcher Zeitung“ (z 17., 20. i 28. I.; 22. II.; 9. i 16. III.), „Der Bund“ (25. II.) i „Basler Nachrichten“ (z 30. III.). Niezgoda zdań wyraża się przedewszystkiem w obliczaniu liczby mężczyzn, pozostałych w Królestwie i zdolnych do służby wojkowej, oraz w przekonaniach co do koniecznych przesłanek politycznego uzasadnienia nowej armii. Ponieważ cała ta wymiana poglądów pozostała niemal bez wpływu na dyskusję w państwach koalicji, toczyła się od niej na uboczu i zupełnie niezależnie, uważamy przypomnienie wysuwanych argumentów za nienależące do ściślejszego naszego tematu.

Na to jednak zwrócić trzeba uwagę, że pierwszy artykuł „Neue Zürcher Zeitung“ p. t. „Polska obrona krajowa“, nie tylko w dziennikach Szwajcarii (n. p. „Courrier de Genève“ z 21. I. i „Gazette de Lausanne“ z 12. II.), ale także z granicą obudził zainteresowanie. Świadectwem korespondencya tegoż samego p. Giudice w „Secolo“ z 20. I., korespondencya tem ciekawsza, że od razu podaje receptę zażegnania niebezpieczeństwa niemieckiego, brzmiącą w następujący sposób: „Gdyby, jak mnie zapewniał mój dostojny informator, przysłała iskra w formie obietnicy Czworopporozumienia, zapowiadającej, że dążności narodowych demokratów do pełnej wolności i do zjednoczenia zostaną urzeczywistnione, naród polski uradowany takimi obietnicami mógłby odpowiedzieć na intrygi austro-niemieckie w sposób gwałtowny i szczególnie niebezpieczny dla linii odwrotu mocarstw centralnych“.

Rozpoczyna się więc, w coraz wydatniejszym stopniu i z coraz większym aparatem dowodów, dyskusya prasy francuskiej na temat rozwiązania kwestyi polskiej. Dominuje w niej obawa przed utratą narodu polskiego, zwłaszcza jego strategicznych zasobów dla koalicji; przebiega się głębokie przeświadczenie, że manifest W. Księcia, solenne zapowiedzi premierów rosyjskich, cały wreszcie pomysł autonomii polskiej w obrębie państwowości rosyjskiej, nie wystarczają i nie mogą zadowolnić narodowych aspiracyi Polaków: trzeba pomyśleć o innem, niebezpieczniejszem wprawdzie, ale nieodzownem już ryzyku.

W sympatyach dla Polski prym wiedzie organ radykalny; być może, sam burmistrz miasta Lyonu, senator Edward Herriot inspirowuje kilka bardzo zasadniczych wypowiedzi, z których najważniejsze pojawiło się w „Radical“ 24. stycznia. Rządy rosyjskie w Polsce, zwłaszcza zamachy rasyfikatorskie w Galicyi, występują w szczególnie jaskrawem świetle, a obietnice składane Polakom nie dają dziennikowi powodu do uniesień i zadowolenia. Natomiast nowa administracya niemiecka przedstawiona jest w tendencyjnych barwach; przemilczano fałszywe kroki i niejednokrotnie brutalne zarządzania, a naumyślnie na pierwszy plan wysunięto ów rzekomo z rajskimi stosunkami graniczący system niemieckich rządów. Kilka fantastycznych, z powietrza zaczerpniętych szczegółów służy do udowodnienia „zręczności“ niemieckiej: więc rzekome ustąpienie „szorstkiego Beselera i układna taktyka jego następcy, jakiegoś p. von Heffel *)“; więc samorząd miejski,

*) Wieść o rzekomem ustąpieniu generał-gubernatora warszawskiego rozeszła się szeroko. W „Echu Polskiem“ (Moskwa, z 17. X.

rozlewne swobody Komitetów obywatelskich; więc bal, na którym asystował syn cesarski, książę Joachim; więc wizyta arcybiskupów poznańskiego i warszawskiego w Berlinie i inne t. p. fałszywe doniesienia. Zdaniem dziennika „Niemcy wzięli od siedmnastu miesięcy parę dobrych lekcji psychologii i potrafią z nich teraz skorzystać”: dopuścili do głosu Austrię, popularną wśród Polaków, i za jej plecami chcą doprowadzić do skutku swoje niebezpieczne intrygi. „Radical” docenia grozę położenia, i nie chce poprzestać na jałowych pesymistycznych wskazaniach, podaje „najlepszy sposób dla zwichnięcia planu niemieckiego”: byłoby nim: „zwrócenie się bezpośrednio i otwarcie do Polaków, żeby ich skłonić do ostrożności i dać im publiczne jasno zagwarantowane zapewnienia, iż Czwórporozumienie walczy za ich sprawę, tak samo, jak za sprawę serbską i belgijską, i że ma niezachwiany zamiar odbudowania Polski w jej jedności i niepodległości”. Do tej samej kwestyi wraca dziennik jeszcze kilka razy: 27. I., 2. i 6. II. i w kilku innych artykułach, o których później. Z jednej strony cytowany już obszerny wywód Podlaskiego, a z drugiej głosu prasy polskiej w Rosyi, wreszcie włoskie sympatye dla niepodległego bytu Polaków, podniecają radykalny organ do coraz gwałtowniejszych apelów pod adresem mocarstw zachodnich. Równocześnie te same argumenty przewijają się na szpaltach wielu innych pism, które tu tylko sumarycznie przytaczamy: „Action” z 4. II., „Oeuvre” z 17. II., „Eclair” z 18. II., „Information” z 21. II., „Liberté” z 25. II.

Drugim gorącym orędownikiem naszej sprawy pojętej w oderwaniu od osławionego manifestu w. książęcego, jest p. M. P. Dorange, który przemawia na łamach socjalistycznej „Humanité” (27. I.; 12., 16. i 18. II.). Ten sam mniej więcej punkt widzenia, co w poprzednich enuncyacyach, to samo uczucie obawy przed rodzącą się Polską pod osłoną państw centralnych, to samo rozumowanie, z podkreśleniem szczególniejszym wagi rezolucyi, wniesionej przez grupę posłów w parlamencie włoskim z 8. grudnia 1915. i domagającej się stworzenia niepodległego państwa polskiego. Osobna wzmianka należy się p. Edmundowi Privatowi, autorowi książki p. t. „La Pologne sous la rafale”, który w „Information” z 28. I., „Mercure de France” z 16. II. i znowu w „Information” z 26. II., z różnymi wariantami tak samo sprawę przedstawia i te same wyciąga wnioski.

Emigracja polska oczywiście bierze żywy udział w tej dyskusyi toczącej się na około najżywotniejszych dla niej zagadnień. „La Pologne aux Polonais” przewodzi w kampanii, zadowolona, że pomysł przez nią wywołany padł na grunt odpowiedni i wydać może

1915) czytamy: „Przez Stockholm i Kopenhagę donoszą do rosyjskich i polskich dzienników, że władze niemieckie zamianowały nowego generał-gubernatora w miejsce Beselera. Jest nim generał von Hevel. Nominację tę uważa „Kij. Myśl” za klęskę pangermanizmu, reprezentowanego dotąd przez von Beselera. Gen. Hevel władą polskim językiem. Początkowo chciano zamianować generał-gub. austriackiego generała, Polaka, Baczyńskiego. Jednakże wydawało się to władzom niemieckim zbyt nagłym zwrotem w kierunku nowej, łagodniejszej polityki”.

dawno oczekiwane owoce. Nawet „Polonia“ i „Revue de Pologne“ choć ostrożniej, krępowane wymogami paryskiej cenzury, nie wahają się przyklasnąć agitacji za państwem polskim, wyolbrzymiając tendencyjnie drobne nawet i dość obojętne wynurzenia koalicyjnych publicystów. Do pewnego optymizmu uprawnia tendencja przebijająca się w odpowiedziach, nadesłanych w tym roku, na ankietę organu p. Gąsiorowskiego. Wyras „niepodległość“ zjawia się częściej i bez zaciemniających jego treść frazesów (por. odpowiedzi P. Adama, H. Gaidoz'a, G. Sarrazina i t. d.)

Odbywa się istny pościg za t. zw. gwarancyami państw zachodnich, przychem naturalnie daje się odczuć bardzo wyraźna skłonność do przeceniania raczej, niż niedoceniania rozmaitych oświadczeń. Listopadowa mowa angielskiego ministra kolonii Bonara Lawa powraca znowu ze świeżą wartością jakiejś rzekomo przełomowej deklaracji (por. „Polonia“ z 19. lutego, „La Tribune polonaise“ z 1. XII. 1915, „Radical“ z 27. I.). Odczyty p. Herriota i redaktora paryskiej „Liberté“ Jerzego Berthoulata bywają cytowane jako wyznania niezwyklej doniosłości (por. „Polonia“ z 5. i 19. lutego). Manifesty komitetów „Michelet-Mickiewicz“ i „Ligi praw człowieka“ budzą powszechne zadowolenie. Nawet niewinna przemowa byłego premiera p. Barthou, wypowiedziana w Sorbonie na cześć narodu serbskiego, zamienia się w oczach łatwowiernych emigrantów na obowiązującą także dla Polski manifestację (por. „Polonia“ z 5. II.).

Do tego dołączają się rzekome oświadczenia p. Goremykina w sprawie niepodległości Polski. Niewiele zaufania budziła, co prawda, rozmowa byłego premiera z dziennikarzem amerykańskim p. Nikodemem Piotrowskim; różne dzienniki w odmienny sposób treść jej przedstawiały: „Croix“ z 16. XI. 1915 i „Radical“ z 13. XI. przytoczyły rzekomą deklarację rosyjskiego męża stanu w formie obietnicy nadania Polsce wręcz niepodległości. Inaczej „Paris-Midi“ z 7. XII. i „Action“ z 8. XII., które skromniej mówią tylko o wolności przyszłego organizmu polskiego. Relacje kopenhaskie „Politiken“ z 11. I. 1916, stockholmskich „Dagens Nyheter“ (cytowanych w „Głosie Polskim“ z 23. I.) i „Birżewych Wiedomości“ nie posuwają się tak daleko i wymieniają słowa Goremykina jako powtórzenie obietnic poczynionych swojego czasu przez W. Księcia. W rezultacie wielki chaos, ani śladu tak upragnionego gwarancyi.

Poważniejsze wrażenie sprawia domniemana rozmowa premiera z jednym „z wybitnych przedstawicieli polskich w Radzie Państwa p. C.“ (prawdopodobnie Ch. t. j. Sz.). Ogłoszona w „La Pologne aux Polonais“ z 15. I., powtórzona w „Radical“ z 25. I. dostała się do rosyjskiego „Dnia“ i pism polskich w Rosyi (por. „Dziennik Piotradzki“ z 9. II., „Dziennik Kijowski“ z 15. II. i artykuł W. Baranowskiego p. t. „Dwie koncepcye“ w petersburskim „Głosie Polskim“ z 13. II.). Atoli treść rozmowy nikła i nieobowiązująca, była raczej monologiem polskiego senatora, w niczem zaś nie wyjaśniła stosunku rządu rosyjskiego do kwestyi niepodległości Polski.

Pomijamy inne mniej już ważne enuncyacye n. p. osób prywatnych (ks. Trubeckiego). Wszystkie razem stanowią nader kruche rusztowanie pozornych gwarancyi, na których niezbyt śmiało wsparły się nadzieje Polaków, przyjaciół koalicyi. Ich żądania, a raczej pragnienia

dobrze ujmuje p. Józef Lipkowski w swem francuskim „Wezwaniu do sprzymierzonych“, rozesłanem w lutym b. r.:

„Obecnie, gdy Austro-Niemcy zbliżają się do nas z oczywistymi faktami i dotykalnemi rzeczywistościami, Sprzymierzeni nie mają prawa domagać się od nas ofiary z naszego życia narodowego i naszej przyszłości jedynie dla niejasnych obietnic, w które, jak się zdaje, oni sami zresztą niezupełnie wierzą. Chwila jest bardzo poważna, ani minuty tracić nie można. Potrzebujemy jasnej, sprecyzowanej i wspólnej deklaracyi Sprzymierzonych, wszystkich Sprzymierzonych. Wiedzą oni czego chcemy i co nam przynoszą cesarstwa centralne: mają więc obowiązek powiedzieć nam, co zamierzają uczynić dla zrealizowania nadziei, które oni sami w nas rozbudzili. Coby powiedziała historia i co powiedziałyby przyszłe generacye, gdyby musiały skonstatować, że w tak poważnej godzinie, gdy los Polski zależał od jednego słowa Francyi i Anglii, te państwa nie miały odwagi ani szlachetnej dumy, by je wypowiedzieć. Obecnie głos mają parlamenty koalicyi: niech ogłoszą, że po zwycięstwie wskrzeszą Polskę wolną i niepodległą, i wspólnie zagwarantują jej przyszłość“.

Niestety, nie zabrakło dysonansów w obozie Polaków bawiących zagranicą. Znaleźli się spóźnieni obrońcy manifestu wielkością tego „skromni“ politycy, którzy postanowili powstrzymać agitację za wspólną deklaracją niepodległości Polski. Dnia 16. lutego ogłosiły wszystkie pisma francuskie depezę następującej treści:

„Londyn 15. II. Z Berna telegrafują do „Morning Post“: Dowiaduję się ze źródła polskiego, że Niemcy czynią wszystko możliwe, aby skłonić naród polski do przyjęcia autonomii pod zwierzchnictwem niemieckiem. Gdyby naród polski się zgodził, Niemcy zyskałyby armię w sile 900.000 ludzi. Przywódcy polscy, przebywający w Szwajcaryi, twierdzą, że Sprzymierzeni powinni obwieścić, iż obejmują gwarancję za obietnicę cesarza rosyjskiego nadania Polsce autonomii pod protektorem rosyjskim. Jest to według nich jedyny sposób przeszkodzenia, aby część narodu polskiego nie wpadła w sidła, zastawione przez Niemcy“.

Telegram ten jest niewątpliwie wiernem odbiciem rezolucyi powyższych na zjeździe polityków polskich, odbytym w lutym w Szwajcaryi pod przewodnictwem jednego z najzagorzalszych popleczników domu Romanowych (por. „Polonia“ z 19. II.). Był ten telegram incydensem przykrym, spotkał się też z należytą odprawą. Nie tylko niepodległościowa „La Pologne aux Polonais“ z 1. III. w artykule p. t. „Farbowane lisy“ zastrzegła się przed „moskalofilsko-ugodowemi“ machinacyami, nawet francuska „Humanité“ (18. II.) nazwała propozycję Polaków szwajcarskich wręcz „dziwną“:

„Przedewszystkiem gwarancja tego rodzaju, podpisana przez mocarstwa w roku 1815, nie przeszkodziła cesarzowi Aleksandrowi znieść w r. 1830 autonomię obiecaną na Kongresie Wiedeńskim. Następnie Francya i Anglia zdradziłyby się z nieufnością wobec zapewnień cara, gdyby je chciały gwarantować. Trzeba rozumieć, że taka deklaracya, niezmiernie drażliwa, jest prawie niedopuszczalna. Sprzymierzeni z trudnością

mogą się mieszać publicznie do wewnętrznych spraw Rosyi. Dlatego mylną drogą byłoby trzymać się projektu autonomii polskiej, chcąc przez to zjednać sobie Rosyę. Owszem, kwestya autonomii jest właśnie tą, z której powodu zachodzi ciągle niebezpieczeństwo urażenia jej honoru. Przeciwnie, stawiając sprawę na gruncie międzynarodowym, t. j. propagując odbudowę niepodległego państwa polskiego, unika się tego niebezpieczeństwa, gdyż wtedy rozchodzi się już nie o sprawę wewnętrzną, ale o problem ogólny, który w najwyższym stopniu interesuje całą Europę“.

Spółeczeństwo francuskie nie było jednak w całości swojej przekonane o właściwości i skutecznych widokach zdeklarowania się całej koalicji za sprawą polską. Wypowiedziano odmienne zdanie. Życzliwy nam zawsze organ Hervégo „Victoire“ wołał doradzać ostrożniejsze środki rozwiązywania trudnej kwestyi. P. Jerzy Bienaimé polecał zwrócić się raz jeszcze do Rosyi, aby ona sama, bez jakichś kontrasygnat sojuszników, uspokoiła Polaków: „niech rząd rosyjski rzuci w końcu Polakom okrzyk przyjaźni i jedności braterskiej, który nasuwa się na usta, lecz który biurokracya tłumi“ (17. I.). „Polska rosyjska pozostaje niestety nadal w niepewności, co ma myśleć i czynić: w chwili, gdy głos Niemiec i Austrii staje się bardziej naglący i coraz silniej kusi zaniepokojoną duszę polską, w tej właśnie chwili głos brata Słowianina mileży uparcie“ (29. I.). „Journal“ wyraża się niemniej oględnie, wmawiając w Polaków skromność ich aspiracyi: „Polska nie obawia się solidarności słowiańskiej, ale żąda swobód, któreby nie były zależne od fantazyi biurokratycznych. Na tym punkcie jej aspiracye pokrywają się z łatwością z obietnicami carskimi“ (28. I.). „Intransigeant“ wybierał bardzo mętne frazesy, aby tylko nie dotknąć jądra problemu. P. J. d'Esparbès rzucił pytanie: „czy możemy jeszcze zapobiedz temu manewrowi Niemców, któryby u narodu polskiego wywołał zmianę frontu?“; odpowiedź brzmiała wygodnie: „nie do mnie należy odpowiadać na to“ (11. II.). Artykuł p. Mureta w „Gazette de Lausanne“ z 31. I. (przedrukowany w „Radical“ z 14. II.) obwijał naumyślnie w bawelnę drażliwsze ustępy: zachęcał do wspólnej deklaracyi, ale nie forsował niepodległości przyszłego państwa polskiego.

Francya najwidoczniej z napięciem oczekiwała odzewu, który wywoła w Rosyi dyskusya, wszczęta przecież właśnie dlatego, aby wyrzucić rodzaj moralnej presyi na gabinet petersburski. Do Rosyi alarmujące wiadomości o armii polskiej dotarły błyskawicą: przecież p. Rivet, korespondent „Tempsa“ informował swój organ o medyolańskich pogłoskach właśnie ze stolicy carów. Oficjalna agencya piotrogradzka przesłała pismom zagranicznym komunikat rozważający trzy rzekome projekty przyszłego urządzenia Królestwa Polskiego, z których trzeci brzmiał następująco:

„Królestwo Polskie z królem Franciszkiem Józefem na czele przyłącza się do Austrii, uzyskując autonomię według typu Chorwacyi. Niemcy zgadzają się na urzeczywistnienie tego planu za cenę unii ekonomicznej Austrii z Niemcami. Przy urzeczywistnieniu tego planu projektowana jest mobilizacya w Królestwie Polskiem“ (por. „Polonia“ z 29. I.).

O polemice rozwijającej się w prasie paryskiej pisma polskie

wychodzące w Rosyi były poinformowane. „Dziennik Piotrogradzki“ z 12. II. zamieścił streszczenie artykułu, ogłoszonego w „Neue Zürcher Zeitung“ z 17. I.; „Dziennik Kijowski“ podał identyczną informację p. t. „Branka w Królestwie“ (18. II.) i wspominał o radach pism francuskich ogłoszenia niepodległego państwa polskiego (21. II.). Nieco później „Sprawa polska“ w dłuższym artykule p. t. „Pogłoski o poborze“ wypowiedziała się zasadniczo w sprawie, jak twierdziła, „pogłoszek z dużą uporczywością powtarzanych przez prasę rosyjską“ (5. III.).

W Dumie dnia 23. II. zabrał głos przywódca kadetów Miljukow i zaalarmował Izbę następującą wieścią:

„P. Stürmer powtórzył obietnicę swego poprzednika, p. Sazonow poparł ją i dodał o wątpliwej wartości korzyściach, które mogą otrzymać Polacy od Niemców. Pogląd ten razi zbyt optymizmem. Mam w ręku kopię listu przyniesionego tajemnie przez granicę: jest tam mowa o najnowszej fazie tej kwestyi i o niemieckich próbach. Piszą tam: Dzisiaj toczą się rokowania von Hefficha z przedstawicielami partyi... Naród polski mógłby w rezultacie dać Wilhelmowi nadzieję na wykonanie jego żądań stworzenia pół-milionowej armii dla walki o niepodległość Polski. W tych rokowaniach rząd niemiecki jakoby oddaje Polakom nawet Księstwo Poznańskie za prowincye Nadbałtyckie i Petrograd(!), a nawet Białoruś ma być przyłączona do Polski... Ja wraz z p. Sazonowem ufam, iż nasi pobratymcy nie dopuszczą do zdrady. Lecz powtarzanie wciąż samych obietnic z naszej strony jest niedostateczne...“

Tak brzmi tekst przytoczony w „Dzienniku Piotrogradzkim“ z 24. I. Rzecz charakterystyczna, inne pisma polskich uchodźców ograniczyły się tylko do zwięzłych streszczeń (n. p. „Dziennik Kijowski“ z 24. II.), a „Gazeta Polska“ z 24. II. uważała za stosowne oburzyć się na przemowę rosyjskiego polityka w znamiennym artykuliku p. t. „Nowa przysługa posła Miljukowa“: „List uważany jest w polskich kołach dobrze poinformowanych za apokryf, wiadomo bowiem z całą pewnością, że w ustosobieniach społeczeństwa polskiego w Królestwie żadne zmiany nie zaszły“. Niemniej zagranicą sensacyjna rewelacja Miljukowa wzbudziła zainteresowanie, nawet niepokój (por. n. p. „La France“ z 28. II. i „Times“ z 25. II.).

Urzędowej Rosyi za dużo już było debat prasy francuskiej, mieszej się coraz natarczywiej w „wewnętrzną“ politykę caratu. Mowa p. Sazonowa z 22. lutego jest wyraźną odpowiedzią na żądania sympatyków polskich we Francyi. Ostatni zaś ustęp, odnoszący się do domniemanego planu mobilizacyi w Królestwie Polskiem stanowi cenne wyznanie, iż minister rosyjski obawia się o trwałość uczuć rusofilskich Królestwa Polskiego:

„Mówią o zamiarze Niemiec, za cenę nowych iluzorycznych ustępstw, zabrania w zajętych ziemiach paruset tysięcy Polaków w roli mięsa armatniego dla tryumfu germanizmu. Nie wierzę, aby ożywiony głębokiem uczuciem narodowem naród polski, który od początku wojny spieszył do szeregów armii rosyjskiej, by walczyć o zrozumiały dla wszystkich ideał zjednoczenia, mógł obecnie poddać się temu oszustwu i zgodzić się na przelewanie krwi za ciemieńców Poznania“ (oficyalny tekst według „Dziennika Piotrogradzkiego“ z 23. II.).

Wrażenie oświadczenia rosyjskiego we Francyi było rozmaite, na ogół jednak niepomysłne dla sprawy polskiej: mowa Sazonowa jest punktem przełomowym w dyskusyi zagranicznej o Polsce. Jedynie wypróbowane w przyjaźni polskiej dzienniki odważyły się na ostrą krytykę. Więc przedewszystkiem „Radical“ (z 25. II):

„P. Sazonow nie mógł wymówić słowa „niepodległość“, ale może będzie mógł uczynić to w następnem przemówieniu. Przypomniął, że Sprzymierzeni przystają na projekt Rosyi złączenia w jedno wszystkich trzech odłamów Polski, ale nie powiedział, że aprobuja także system autonomii, zaproponowany przez Rosyę. Trzeba mieć nadzieję, że kwestya nie jest dotąd w zupełności rozstrzygniętą i że sprzymierzeni rezerwują sobie zbadanie możliwości odbudowania państwa polskiego... Przywrócenie Polski niepodległej będzie jedną z najgłówniejszych podstaw równowagi europejskiej... Mowa p. Sazonowa nie wystarczy do usunięcia niebezpieczeństwa. Potrzebne byłoby zapewnienie, że niepodległość polska jest rozwiązaniem, jeżeli jeszcze nie w zupełności przyjętem, to w każdym razie życzliwie rozważanem przez koalicję“.

Tak samo rozumuje p. Privat:

„P. Sazonow oświadczył w swej mowie, że koalicja uznała pierwszy cel Rosyi, którym jest zjednoczenie Polski. Odnosnie do drugiej sprawy, to jest do autonomii, zaangażował tylko rząd rosyjski. Dyskretya, z jaką podzielił przedmiot na dwie części, pozwala Polakom wierzyć, że kwestya ustroju pozostaje nadal otwartą i że państwa koalicyjne będą miały może sposobność debatowania nad rozwiązaniem tej sprawy“.

(„Information“ z 26. II.).

Wreszcie „Victoire“ (25. II.) skarżyła się:

„Jest to wielkiem nieszczęściem kwestyi polskiej, że, o ile Rosya tylko obiecuje, to Niemcy dotrzymują. Niemcy dzierżą w swej władzy Polskę ku wielkiej rozpacz Polaków, z których większość nienawidzi ich namiętnie; jednakże Niemcy dotrzymali obietnicy wprowadzenia w Polsce nauki w języku polskim i administracyi bodaj częściowo polskiej...“

Reszta pism francuskich zajęła odmienne stanowisko; o ile nie zachwyca się otwarciem mądrością i sprawiedliwością wywodów Sazonowa, to nie posuwa się nigdy do otwartej krytyki. „Temps“ z 26. II. pisze o otwarciu Dumy co następuje:

„P. Sazonow przypomniał także obietnicę rosyjską zjednoczenia ziem polskich. Przyszły ustrój rządu w Polsce podlega bardzo swobodnej dyskusyi w Rosyi, gdzie prasa zastanawia się nad najliberalniejszymi sposobami rozwiązania tego ważnego problemu. Ale już od tej chwili Polacy są pewni autonomii... Raz jeszcze Polacy, którzy nie mają innego celu przed sobą, jak zapewnienie przyszłości ojczyźnie, będą mieli dowód, że jedynie od Rosyi i od zwycięstwa jej sojuszników mogą spodziewać się powrotu do dawnej jedności narodowej“.

Były francuski minister spraw zagranicznych p. Stefan Pichon uznał obietnicę rosyjską za wystarczającą:

„Słowa te znajdują głęboki oddźwięk w sercach nieszczęsnych

ofiar austro-niemieckiego zaboru, gwałconych, rujnowanych, wystawionych na wszystkie nieszczęścia i bóle inwazyi. Słowa te stanowią ze strony naszego wielkiego sprzymierzeńca rosyjskiego dowód wielkiej mądrości i znakomitej polityki, której przyklasną wszyscy, którzy pragną pokoju opartego na podwalinach sprawiedliwości i którzy wiedzą, że dla odniesienia zwycięstwa trzeba zdecydować się ponieść ciężkie ofiary“ („Petit Journal“ 24. II.).

Jerzy Clemenceau w „Homme enchainé“ (z 25. II.), w sprawie mowy Sazonowa, był zdania, że „minister nie powiedział niczego takiego, co by mogło choć trochę zaniepokoić naród polski co do jego słusznych aspiracji“.

Bardzo znajomym jest wreszcie ton pism francuskiej Szwajcaryi, które niejednokrotnie okazały się zbyt gorliwymi obrońcami planów rosyjskich. I tak „Journal de Genève“ (24. II.) uspakajał:

„Rosya obiecuje autonomię: wielu Polaków chciałoby iść dalej, aż do zupełnej niepodległości; atoli pomiędzy nimi umysły polityczne zdają sobie sprawę, że tylko stopniowo może naród wywalczyć swoje prawa“.

„Gazette de Lausanne“ z 25. II. podniosła, że „kategoryczne obietnice Sazonowa nadają się zupełnie do uspokojenia Polaków, koalicji i tych licznych przyjaciół, których Polska posiada wśród narodów wolnych“.

Na podłożu takiej karnej, życzliwej na ogół opinii francuskiej w stosunku do polityki polskiej w Rosyi, padł surowy zakaz rządu paryskiego zamieszczania w dziennikach artykułów, popierających niepodległy byt narodu polskiego. Cenzura już przedtem dała poznać swoją rezerwę wobec sympatii polskich (por. n. p. „Oeuvre“ z 28. I., „Humanité“ z 12. i 16. II.); obecnie sroży się nie na żarty, wycinając całe ustępy, nawet całe artykuły (por. n. p. „Rappel“ 23. II., gdzie ostał się tylko tytuł i nazwisko autora). Oburzające postępowanie władz cenzuralnych poruszyło do głębi sfery niechętnie rusofilskim projektom rozwiązania problemu polskiego. „Radical“ zastrzegł się: „Od tej chwili zabrania się mówić o dążenach narodu polskiego do niepodległości narodowej! Zdaje się nam śnić! Za cóż więc żołnierze oddają tak mężnie swoje życie, jeżeli nie za prawo Francji i wszelkich uciemnionych ludów żadnych wolności“ (23. II.); a nazajutrz demaskował właściwą sprężynę ograniczania swobód obywatelskich we Francji: „Quai d'Orsay uzupełniło swoje wskazówki, zaproponowało dziennikarzom, aby artykuły swe o niepodległości polskiej przedstawiali do oceny ambasady rosyjskiej... Jest godnem pożałowania zaiste, że w ministerjum spraw zagranicznych nie zdają sobie sprawy z niedopuszczalności tego rodzaju propozycji, która zarazem obraża prasę i niestęchanie krępuje naród sprzymierzony. Wątpimy, aby tego rodzaju propozycja mogła wyjść od rządu rosyjskiego lub jego oficjalnych przedstawicieli. Jakichże niezręcznych przyjaciół posiada Rosya na Quai d'Orsay...“ „Victoire“ (25. II.) wyraziła nadzieję, że we Francji będzie utrzymywana swoboda dyskusji o sprawach polskiej, „ponieważ kwestya polska przedstawia charakter międzynarodowy, któremu zaprzeczać byłoby wprost dzieciństwem“. Także Clemenceau uznał słuszność zażaleń na nietakt cenzury (Homme enchainé“

z 25. II.), a „Liga Praw Człowieka“ przez swego prezydenta p. F. Buissona w osobnym memoryale wykazała bezpodstawność ograniczeń w rozważaniu problemu polskiego („Humanité“ z 27. IV.).

Cały zatarg z cenzurą nie jest dotychczas wyjaśniony we wszystkich szczegółach. Istnieją domysły, których wiarygodność nie da się w obecnej chwili skonstatować. W Szwajcaryi poselstwo rosyjskie zaprzeczyło, jakoby rząd rosyjski wpływał na wewnętrzne zajścia w publicystyce paryskiej. Faktem jest jednak, że bez interwencji p. Izwolskiego trudno sobie wytłumaczyć motywy arcyrosyjskiej żarliwości p. Brianda. Polemika polska była tak czy owak nie na rękę rządowi; dobrze poinformowany zazwyczaj „Journal de Genève“ z 27. II. zanotował:

„Między Francją a Rosją powstała podobno w kwestyi polskiej drobna różnica poglądów; nie byłoby powodu do podkreślania tego faktu, gdyby nie chodziło tu o zagadnienie wyjątkowej wagi dla przyszłości koalicji“.

Najsmutniejsze dla nas jest stanowisko francuskiej prasy nacjonalistycznej, która zniecierpliwiona postanowiła położyć ostateczną tamę wylewom przyjaźni polsko-francuskiej. „Echo de Paris“ z 26. lutego nie wahało się w artykule p. J. Herberta zamieścić przestrogi:

„Strzeżmy się dzisiaj przede wszystkim słów nieostrożnych, któreby nas mogły potem krępować w zapewnieniu bezpieczeństwa naszego kraju. W tych dniach puszczone u nas w kurs parę frazesów o przyszłości Polski. Wyrządzono przez to złą przysługę zarówno Francji, jak i Polakom. Albowiem zanim się będzie wiedzieć, czem będzie Polska wyzwolona, trzeba ją wprzód wyzwolić, a to się nie zrobi atramentem redakcyjnym, ale krwią rosyjskich żołnierzy... Nie jest to chwila stosowna teraz, gdy się bronimy nad Mozą, tworzyć pod nazwą „państwa buforowego“ albo „niepodległości“ polskiej kombinacje przez które w przyszłości armia rosyjska byłaby odrzucona daleko poza Wisłę“.

W „Libre Parole“ z 27. II. p. Paweł Vergnet zastrzegał się:

„Trudno nam się wtrącać w dysputę, która bezsprzecznie należy do wewnętrznej polityki rosyjskiej. Nie wystarczy powtarzać, że interesy Sprzymierzonych są solidarne; każdy sojusznik w praktyce musi w stosunku do innych zachowywać pewne względy. Byłoby z naszej strony brakiem taktu, mieszać się w sprawy polsko-rosyjskie wśród okoliczności tak niezwykle zawilych“).

Takimi fałszywymi tonami kończy się we Francji dyskusya nad naszą sprawą, zamiera powoli i tylko jeszcze kilka śmielszych dzienników waży się na poruszenie tej niebezpiecznej kwestyi.

Tymczasem do końca marca prasa niemieckiej Szwajcaryi zamieszczała życzliwe oświadczenia o mającej się zorganizować armii polskiej, chociaż nad Lemanem uczucia względności wobec Petersburga przeważały ciągle. M. Muret polemizował ostro z artykułem w „Bundzie“ na temat Europy Środkowej, i wzywał do zbiorowej deklaracji czterech mocarstw nie na rzecz niepodległości, lecz tylko szerokiej autonomii Polski („Gazette de Lausanne“ z 4. III.). A. Bonnard w „Journal de Genève“, tego samego dnia raz jeszcze

radził liczyć się poważnie z ewentualnością mobilizacji Królestwa, ale do praktycznych rezultatów i wniosków nie doszedł. Najszybciej zajął się sprawą p. E. Privat, który nie ugiął się przed opinią nacjonalistów francuskich i nie poprzestał wzywać do ujęcia życzeń Polaków niezależnie od małostkowej polityki Sazonowa. On był najczynniejszym wśród grupy osób zmierzających do zawiązania „Komitetu niepodległości Polski” („Comité pour l'Indépendance de la Pologne”) (**).

Obejmując wzrokiem całość dyskusji, która stanowi w sobie treścią i czasem, zamknięty ustęp w rozwoju stosunków polsko-francuskich (***), wypada przedewszystkiem podkreślić, że chyba ona zainicjowana we Francji, a nie dotknęła bynajmniej szerszych kół publicystów angielskich. Tu trzeźwość zapatrywań przeszła wszelką miarę, a dzienniki ograniczyły się na rejestrowaniu ważniejszych momentów z polemiki toczącej się we Francji, nie wzięły zaś czynniejszego udziału w rozpatrywaniu zagadnienia. Zabiegi naszych przyjaciół we Włoszech, nie wchodzą w rachubę w związku z rozpatrywaną sprawą, gdyż są dalszą kontynuacją dawno już tu podniesionej, popularnej myśli oświadczenia się za niepodległym państwem polskim. W każdym razie artykuł J. Molteniego w „Corriere d'Italia” z 24. II. zasługuje na podniesienie, już choćby dla

*) Ataki pism nacjonalistycznych na propagatorów pomysłu ogłoszenia niepodległego państwa polskiego spotkały się z surową krytyką. P. Dorange napiętnował uległość dzienników wobec dyktatury moskiewskiej („Humanité” z 23. III.); p. J. Goldsky odparł gwałtownie te, jak określił, „niesłychane obelgi rzucone w twarz Polakom” („Bonnet Rouge” z 21. III.); p. Vergnet replikował w „Libre parole” wieczorem tego samego dnia: „dla Francuza nie ma świętszej sprawy od ocalenia ojczyzny...”, dlatego twierdzimy, że atakując Rosyę, naszą sojuszniczkę, z powodu sprawy polskiej, popełnia się krok fałszywy z punktu widzenia francuskiego; „Bonnet Rouge” odcieło się zwięźle w numerze z 22. marca.

W sprawie stanowiska żywiołów szowinistycznych w Paryżu por. także majowy numer „La Pologne aux Polonais”.

**) Jak wiadomo wskutek zabiegów rządowych działalność p. Privata nie została uwieńczona oczekiwanym skutkiem. On sam był zmuszony opuścić Francję, a jego francuscy przyjaciele zawiązali „Ligę wolności Polski”, która przynajmniej na razie postanowiła nie drażnić cenzora paryskiego i jego moskiewskiego opiekuna deklaracjami za niepodległością państwa polskiego.

***) Kwestya armii polskiej nie zaprzestała coprawda i później niepokoić prasy francuskiej. Są to już jednak luźne głosy i rozprószone notatki. Najciekawszym był artykuł Gustawa Hervé'go p. t. „Gare à la Pologne” („Victoire” z 3. V.), przestrzegający przed zrażeniem sobie Polski, która w danym momencie stać się może drugą Bułgarią i przez swą wskrzeszoną siłę zbrojną odegrać decydującą rolę jeszcze w tej wojnie.

tego, że nawet wśród dosyć liberalnych stosunków cenzuralnych Rzymu ściągnął na siebie w jednym miejscu wyrok konfiskaty*).

W republikańskiej Francji nie wszyscy z równym zapalem przyklasnęli projektowi radykalnego rozwiązania antagonizmu polsko-rosyjskiego, nie wszyscy z życzliwością odnieśli się do propagandy niepodległościowej. Jeżeli jednak uwzględnimy drażliwy charakter zagadnienia, zrozumiałe względy wobec sojusznika, niestety także pewne bardzo smutne zabiegi polskich podróżników przekonujących zagranicę o zadowoleniu Polaków z minimalnych obietnic rosyjskich, — to niezwykła żywość dyskusji, stosunkowo ogromna liczba wypowiedzi i nazwiska autorów sprawiać nam muszą głęboką satysfakcję. Nie ulega wątpliwości, że w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego mamy licznych i wypróbowanych zwolenników. Że rząd i sfery oficjalne milczą, przeszkadzają nawet, nie chcą wpływać na oporne stanowisko Petersburga — to nie było niespodzianką dla każdego, kto zdawał sobie sprawę z treści sojuszu republiki z Rosją.

Rezultaty publicystycznej walki są wcale niemałe. W świadomości przeciętnego Francuza musiało wryć się przekonanie, że obietnice W. Księcia, że mowy premierów rosyjskich, że cały system okrzyczanej *autonomii* nie tylko nie zadawała Polaków, ale nawet nie trafia do przekonania uczciwych cudzoziemców, którzy nie wahają się uznać równorzędności aspiracji narodowych 25-milionowej Polski z postulatami państwowymi małej Belgii i Serbii i jeszcze mniejszej Czarnogóry. Międzynarodowy charakter sprawy polskiej utorował sobie drogę do publicznych stwierdzeń, a absurd o rzekomo „wewnętrznej” wartości tego problemu, obchodzącego jakoby tylko rząd rosyjski, musiał z konieczności ustąpić na plan drugi.

Zadowoleniem przejmują Polaka także fakt, iż pobudką do wszczęcia prasowej kampanii była realna obawa przed siłą strategiczną Polski. P. Lipkowski w swem „Wezwaniu do koalicji” trafnie zauważył, że „poruszenie koalicji sprawą polską nie było niestety, za wyjątkiem kilku znanych przyjaciół Polski, spowodowane względami na nasz kraj, lecz przede wszystkim troską, by Niemcy nie znaleźli w Polsce, odrodzonej przez nich, wielkiego rezerwoaru ludzi dla wzmocnienia swej armii”. Gorzka uwaga polskiego pisarza, jak sam

*) Dzienniki włoskie w dalszym ciągu zamieszczały sensacyjne telegramy o próbach niemieckich zaciągnięcia pod sztandary ludności Królestwa. Dnia 25. IV. nadeszły wiadomości, jakoby w Warszawie pojawiły się ogłoszenia wzywające młodzież polską do dobrowolnego wstępowania w szeregi niemieckie. Prof. uniwersytecki w Rzymie G. Battaglini w energicznym liście do medyolańskiego „Secolo” (8. V.) wzywał do niezapoznawania niebezpieczeństwa wojskowych niespodzianek ze strony Polski, kuszonych przez Austrię. Korespondent turyńskiej „Stampa” V. Gayda nadesłał obszerną korespondencję z Petersburga (ogłoszoną 10. V.), pełną interesujących szczegółów o politycznym charakterze Legionów polskich i o zamysłach Piłsudskiego, poczem przedstawiał konieczność energicznego przeciwdziałania niemieckim próbom wyzyskania bojowych rezerw Królestwa; korespondencja ta rozeszła się w całej prasie włoskiej, dotarła do Szwajcarii i do Francji (por. n. p. częściowo skonfiskowany przedruk w paryskiej „La Lanterne” z 14. V.).

zresztą zaznacza, nie we wszystkich wypadkach jest słuszna. Warto przytoczyć słowa Maeterlinka w odezwie na rzecz Polski:

„Inni opisali i opisać lepiej, niż ja bym to potrafił, okropne nieszczęścia Polski i niebezpieczeństwo, dużo groźniejsze i bliższe, niż przypuszczałem, intryg niemieckich gotowych nam odebrać i skierować przeciwko nam milion żołnierzy, którzy może raczej zginą, niżby się mieli przyłączyć do naszych nieprzyjaciół, ale którzy w każdym razie nie będą mogli walczyć w naszych szeregach tak, jakby to uczynili, gdyby słowo, którego w niepokoju oczekują, zostało wypowiedziane, zanim będzie zapóźno. Ale jakkolwiek poważnem jest to niebezpieczeństwo, powtarzam, że w tej chwili chodzi o rzecz nie mniejszą, jak sprawiedliwość. Polska ma bezwzględne i święte prawo, aby ją traktowano tak, jak obie wielkie ofiary tej wojny, Belgię i Serbię“.

Nawet na emigrantów polskich agitacja pod hasłem armii polskiej podziała dodatkowo: w miejsce upokarzających nieraz skarg i wyrzekań, w miejsce ponurym pesymizmem zatrutej obawy o przyszłość narodu, daje się zauważyć wzmożone poczucie siły i godności własnej. Klasycznym tego przykładem jest piękny artykuł p. Jana Tarnowskiego w „Polonii“ z 19. II.; usiłuje on przedłożyć przed oczy koalicji wielką wagę narodu polskiego, bynajmniej nie narodu małego, który swymi milionowymi zastępami odegra w niedalekiej już przyszłości poważną, może decydującą rolę w zapasach wszechświatowych.

Ale nadewszystko należy sobie uprzytomnić, że omówiona przez nas dyskusja jest niewątpliwie nowym tytułem chwały dla Legionów Polskich. One to wśród dzisiejszej zawieruchy wojennej narzuciły światu oba zagadnienia: armii polskiej i niepodległego bytu Polaków. Bo przecież bez walk Legionów, bez ich samodzielnego polskiego charakteru, wieści o rzekomo zamierzonym przez państwa centralne akcie ogłoszenia państwa polskiego, byłyby niewytłumaczalne: należałoby wówczas przypuszczać co najwięcej prostą aneksję i brutalny pobór rekruta. Wydaje się nam oczywiście, że tylko na tle rozważnej w kraju i zagranicą ewentualności dobrowolnego związania się Polski z Europą Środkową, mogły wyłonić się wspomniane pogłoski i potoczyła się cała tak namiętna zagraniczna debata. Edward Privat najbystrzej przeniknął właściwą treść całego wydarzenia, stwierdzając:

„Co jest pewnem, to to, że sprawa Sprzymierzonych nie postępuje naprzód w umysłach ogółu polskiego, który jest głęboko zawiedziony milczeniem Francji i Anglii. Tymczasem ludność Królestwa Polskiego, zniecierpliwiona obojętnością koalicji, wita z wciąż rosnącą sympatią Legionistów, którzy maszerują rozwijając sztandar narodowy z białym orłem na czerwonym polu. Tu tkwi poważne niebezpieczeństwo dla Czwórporozumienia i groźba konfliktu, którego można by uniknąć tylko przez katoryczną deklarację“ („Journal de Genève“ z 23. III.).